



Z Ewangelii św. Marka

Jezus i Jego uczniowie podróżowali przez Galileę, On jednak nie chciał, żeby kto wiedział o tym. Pochał bowa swoich uczniów i mówił im: "Syn Człowieczy będzie wydany w ręce ludzi. Ci Go zabiją, lecz zabity po trzech dniach zmartwychwstanie". Oni jednak nie rozumieli tych słów, a bali się Go pytać. Tak przyszli do Kafarnaum. Gdy był w domu, zapytał ich: "O czym to rozprawialiście w drodze?" Lecz oni milczeli, w drodze bowiem posprzeczali się między sobą o to, kto z nich jest największy. On usiadł, przywołał Dwunastu i rzekł do nich: "Jeśli kto chce być pierwszym, niech będzie ostatnim ze wszystkich i sługą wszystkich!" Potem wziął dziecko, postawił je przed nimi i objąwszy je ramionami, rzekł do nich: "Kto przyjmuje jedno z tych dzieci w imię moje, Mnie przyjmuje; a kto Mnie przyjmuje, nie przyjmuje mnie, lecz Tego, który Mnie posłał". †

Mk 9, 30-37

Ewangeliczne trudności

Opisana scena może posłużyć jako przykład klęski na polu wychowawczym. Jezus tyle uwagi poświęcał swym uczniom! Tak Mu zależało, aby zrozumieli, a przynajmniej poważnie potraktowali usłyszane od Niego słowa. I co? Kiedy zapowiadał to, co miało nastąpić najważniejszego w Jego i ich życiu, ich uwaga skupiła się na czymś zupełnie przeciwnym. Na zapowiedź męki i śmierci swego Mistrza zareagowali sprzeczką. Skąd taka odpowiedź? Zanotował Ewangelista: "Oni jednak nie rozumieli tych słów, a bali się Go pytać". Na szczęście Pan Jezus ich rozumiał i z cierpliwością najlepszego Nauczyciela próbował im dalej wyjaśniać swe zbawcze plany. To dzięki niedojrzałości Apostołów i cierpliwości Jezusa dziś słyszymy, że jeśli "kto chce być pierwszym, niech będzie ostatnim i sługą pozostałych". Pozostaje otwartą kwestia: czy my dziś to rozumiemy?

Ks. Jarosław Hrynaszkiewicz